

Ekologiczny prąd porazi tartaki

Joanna Cabaj, Magdalena Kozmana

Resort gospodarki szacuje, że wejście w życie przepisów dotyczących spalania surowców pochodzenia roślinno-zwierzęcego (tzw. biomasy) spowoduje w ciągu dziesięciu lat wzrost cen energii o 20 proc. Różnicę pokryją klienci, ale to jeszcze nie wszystkie koszty, jakie poniosą w związku z wprowadzeniem ekologicznych norm.

Eksperti uważają, że uprawy roślin energetycznych będą konkurowały z sektorem biopaliw, co przełoży się na wzrost cen surowców rolnych, a w konsekwencji – żywności.

Resort przygotowuje właśnie rozporządzenie dotyczące pozyskiwania energii odnawialnej. Według najnowszego projektu z 10 marca zwiększy się obowiązek stosowania do współspalania biomasy (obok paliw kopalnych) z upraw rolniczych i ich odpadów. W 2010 r. biomasa rolnicza ma stanowić 25 proc., a w 2014 r. już całość używanej przez energetykę biomasy.

Zwiększenie cen energii wywoła też wykluczenie z listy produktów uznawanych za biomasę odpadów powstających w wyniku przetwarzania drewna przez zakłady drzewne. Wzburzyło to sektor energetyczny i drzewny.

– Nie przewidziano konsekwencji, jakie poniosą zakłady energetyczne i tartaki – denerwuje się Jerzy Pilarczyk, dyrektor obrotu paliwami Elektrowni Połaniec, która rocznie kupuje 320 tys. m sześć. drewna i odpadów drzewnych. Do spalania tej biomasy Połaniec wybudował specjalną instalację. Ale jeśli rozporządzenie Ministerstwa Gospodarki zacznie obowiązywać, to utrzymanie jej przestanie się elektrowni opłacać. – Większość energetyki korzysta z odpadów drewna, nie można jednym ruchem przekreślać naszych inwestycji – przekonuje Jerzy Pilarczyk.

Lawinę protestów zapowiadają też przedsiębiorstwa z branży drzewnej. – Energetyka jest jednym z ważniejszych odbiorców zrębków i trocin powstających przy produkcji wyrobów drzewnych. Sprzedaż tych odpadków stanowi główne źródło zysków niektórych tartaków – mówi Bogdan Czemko, dyrektor Polskiej Izby Gospodarczej Przemysłu Drzewnego.

– Odpady te są kupowane także przez celulozownie i producentów płyt, ale w tych sektorach działa tylko czterech dużych odbiorców. Jeśli nie będziemy mieć możliwości sprzedaży dla energetyki, będą mogli dyktować nam ceny – martwi się Longin Graczkowski, prezes giełdowego Koszalińskiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Drzewnego. Dodaje, że sprzedaż tych odpadów to średnio ok. 7 proc. przychodów firmy. W 2007 r. sięgnęły one 247,6 mln zł, a zysk netto wyniósł 15,3 mln zł, stanowił więc równowartość 6,2 proc. przychodów.

Co ciekawe, te same resztki pozostające po przerobie drewna, które nie mogą być wykorzystywane przez elektrownie, są uznawane za biomasę, gdy ich produkcja i spalanie następuje w tym samym miejscu. Daje to fory celulozowniom, którym po produkcji papieru zostaje kora. Mogą ją spalić we własnych elektrowniach. Ale także ta branża nie jest do końca zadowolona z projektu rozporządzenia.

– Wnioskowaliśmy, by wykluczyć drewno okrągłe z puli surowców do spalania. Już teraz jest ono surowcem deficytowym. Ministerstwo Gospodarki tego nie zrobiło, uzasadniając,

że uniemożliwiłoby to spalanie drewna z kataklizmów, które i tak nie nadaje się do niczego innego. Brakuje nam jednak zapewnienia ze strony ministerstwa i Lasów Państwowych, że na spalanie będzie przeznaczony tylko to drewno – mówi Zbigniew Fornalski, dyrektor generalny Stowarzyszenia Papierników Polskich.

Obecnie zakupy drewna na cele energetyki przemysłowej Lasy Państwowe szacują na 0,5 – 0,6 mln m sześć.

Proponowane przez Ministerstwo Gospodarki limity stosowania energii odnawialnej podniosą ceny energii. Dodatkowo obciążą nas wyższe koszty żywności – część rolników zacznie bowiem produkować na potrzeby elektrowni.

